Nr. 30. Lwów, dnia 23. lipca 1909. Rok XLII. Tom LXXVII.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową: w Państwie Austryackiem: rocznie 16 K. półrocznie 8 K. W Rosyi rocznie 10 rubli sr. W W. Księstwie Poznańsk. 20 m. Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony. Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: DR. JAN PAYGERT BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD. LWÓW — ULICA KAROLA LUDWIKA L. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: Administracya „Rolnika" i Agencya ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 8. Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

Rolnictwo
a projekt rządowy o ubezpieczeniu socjalnem

(referat wygłoszony przez **Dr. Stanisława Henryka hr. Badeniego** na 2-giem posiedzeniu publicznem XLIV. Rady Ogólnej Galic. Tow. Gospod. w dniu 22. maja 1909 r.).

Kiedy w r. 1906 ówczesny prezydent ministrów br. Beck ogłosił urbi et orbi swój „Program reformy i rozwoju ubezpieczeń robotniczych" (Programm für die Reform und den Ausbau der Arbeiterversicherung), mało kto zapewne przypuszczał, że zaledwie trzy lata upłyną, a będziemy mieli przed sobą zamiast ogólnie pomyślanego programu prac ustawodawczych, gotowy projekt ustawy i to ustawy o doniosłości niepomiernej, nakładającej na społeczeństwo miljonowe ciężary, stwarzającej dla miljonów jednostek nieznane im dotąd uprawnienia; ustawy, przepojonej nadzieją dla jednych, brzemiennej obawą dla drugich, zagadkowej w swych skutkach i następstwach dla wszystkich, nawet dla najbystrzejszych, a choćby i najzarozumialszych polityków.

Towarzystwo gospodarskie miało już sposobność zająć stanowisko względem programu reform br. Becka w memorjale Komitetu (pióra członka Komitetu hr. Kaz. Szeptyckiego), przedłożonym rządowi dnia 17. stycznia 1907 r., gdzie podniesiono z jednej strony długi szereg wątpliwości i postulatów, z drugiej zaznaczono z naciskiem, że z całego kompleksu zamierzonych reform, kraj nasz największą przykładać musi wagę do ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy robotników zajętych w gospodarstwie rolnem i leśnem.

Br. Bienerth objął spuściznę po swoim poprzedniku cum beneficio inventarii: sprawiedliwość każe przyznać, że niejeden z postulatów podniesionych w tymże memorjale, znalazł życzliwe przyjęcie u rządu i uwzględnienie w projekcie, nad którym obecnie toczy się ożywiona dyskusja w całej monarchji, że wspomnę tylko dla przykładu wprowadzoną przez br. Bienertha instytucję t. zw. urzędów okręgowych asekuracyjnych (Bezirksstellen für Sozialversicherung); zawdzięcza ona swój początek ogólnie i z naciskiem tak przez koła rolnicze, jak i przemysłowe, zaznaczonej nieufności do kas chorych, którym pierwotny program br. Becka przeznaczał o wiele rozleglejszy zakres działania, oddając w ich ręce wszystkie niemal agendy ubezpieczeń na wypadek choroby. Jeżeli jednak już zarys pierwotny budził poważne wątpliwości u tych, którym wydawał się zbyt wielkim ciężar nowych na państwo spływających obowiązków, to z tem większą rezerwą, czy sceptycyzmem, musimy wziąć do ręki projekt w jego obecnej redakcji, który rozciąga obowiązkowe ubezpieczenie na wypadek starości, względnie niezdolności do pracy nietylko na robotników (unselbsttändig erwerbstätige), jak zamierzał br. Beck, ale też i na samodzielnie zarobkujących, zwiększając przez to zastęp ubezpieczonych o mniej więcej 3 mil. osób. Rozszerzenie tej gałęzi ubezpieczeń, to najważniejsza różnica między pierwotnym, a dzisiejszym projektem.

Zadaniem mojem jest przedstawić w ogólnym zarysie praktyczne znaczenie, jakie posiada projekt ubezpieczeń socjalnych z punktu widzenia naszego rolnictwa i główne zarzuty, z tegoż punktu widzenia się nasuwające, ująć w szereg rezolucji.

Wychodząc z założenia, że Tow. gospodarskie, jako organizacja zawodowa, powinno na każdą sprawę, wchodzącą w sferę jego kompetencji, zapatrywać się ze stanowiska przedewszystkiem interesów agrarnych, pro i contra rozważać i oceniać w pierwszej linji według tego, czy rolnicy i rolnictwo, producenci i produkcja odnoszą korzyść pewną, czy też są wystawieni na uszczerbek -- sądziłem, że mogę pominąć na tem miejscu milczeniem wszelkie inne względy, które mogą być rozstrzygającej choćby wagi dla stanowiska naszej reprezentacji w Wiedniu, wobec projektu ustawy, jednakowoż z interesami rolnictwa naszego bezpośrednio się nie łączą — tak n. p. zaliczam do tej kategorji wzgląd na ogólny stan finansów monarchji, zmuszający do poważnego zastanowienia się, czy nowe ciężary, które ubezpieczenie socjalne za sobą pociąga, a których wysokość da się obecnie określić cyframi conajmniej hipotetycznemi, nie wychylą naszego i tak chwiejnego budżetu z równowagi i nie każą nam szukać jeszcze „nowszych“ źródeł dochodów, zanim „nowe“ stworzone zostaną.

Ustawodawstwo austrjackie zna już dzisiaj wszystkie trzy gałęzie ubezpieczeń socjalnych; na wypadek choroby (Krankenversicherung), na wypadek starości, względnie niezdolności do pracy (Alters- u. Invaliditetsversicherung), tudzież ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków (Unfallsversicherung).

Ta ostatnia gałąź ubezpieczeń wprowadzoną u nas ust. państw. z d. 28/XII. 1887, dz. pr. p. z r. 1/1888, uległa stosunkowo nieznacznemu tylko przeobrażeniu, i dlatego załatwimy się z nią najpierw, aby w dalszym ciągu nie potrzebować już do tego punktu powracać. Niestety jedyna ważniejsza zmiana, którą projekt rządowy wprowadza, jest dla rolnictwa wprost nie do przyjęcia, a mianowicie, zastąpienie systemu taryfowego przy obliczaniu premji opłacanych przez pracodawców systemem jednostkowym. Podczas gdy dotychczas w myśl § 16. al. 2 ust. asek., opłaty te dla każdego podlegającego ubezpieczeniu przedsiębiorstwa, obliczane bywają sumarycznie według zatwierdzonej przez rząd taryfy, przyczem bierze się w rachubę tylko ogólną ilość osób zajętych w temże przedsiębiorstwie, w sposób nie wykluczający dla nich niebezpieczeństwa wypadku i sumę ich zarobków, to na przyszłość ma być ubezpieczaną każda osoba, podlegająca ubezpieczeniu indywidualnie (§ 201. al. 1 projektu), to znaczy, że każdy szczęśliwy właściciel n. p. młocarni poruszanej parą, czy też motorem benzynowym lub zaprzęgiem, będzie musiał prowadzić ewidencję robotników, zajętych każdego dnia przy ruchu tej młocarni i podawać do wiadomości urzędowej ich nazwiska i wysokość płacy każdego z nich. — Każdemu, obeznanemu choć trochę z techniką gospodarską wiadomo, że ilość sił kwalifikowanych, zajętych stale przy obsłudze maszyn (maszyniści, motorowi i t. p.), jest w rolnictwie zazwyczaj bardzo małą, a i te nie są wyłącznie użyte

---

<u>Władysław ks. Sanguszko.</u>

O SZTUCE CHOWU KONI
I UTRZYMANIU STADA.

(Dokończenie).

§ 22. Chwila, w której się zołzy w stadzie okazują, jest dla właściciela jedną z najprzykrzejszych. Skoro jedno źrebię na tę chorobę zachoruje, trzeba go zaraz od innych odłączyć, a to z następujących przyczyn:

a) Wcale nie jest dowiedzione, (jak to wielu mniema), że każdy koń musi raz zołzy odbyć, a kiedy je raz odbył, drugi raz mu się wrócić nie mogą. W krajach ciepłych ta choroba mało jest znaną, w gorących zaś wcale jej niema. W kraju polskim nawet, niejednego starego konia widziałem, który nigdy zołzów nie miał.

b) Im młodsze są źrebięta, tem więcej na zołzach cierpią, tem więcej tracą na wzroście i sile i tem częściej się zdarza, że na tę chorobę upadają.

c) Z początku nikt przewidzieć nie może, czy zołzy będą dobrego, lub złego gatunku. Często przechodzą one w suchoty, w konsumpcję, a nawet w nosaciznę, a jak wiadomo, te trzy choroby są bardzo zaraźliwe, a trzecia osobliwie nigdy nie jest do wyleczenia.

Z tych przyczyn jest widocznem, że kto nie odłącza i komunikacji nie przerywa między choremi, a zdrowemi źrebiętami, ten wielki błąd popełnia. Chore źrebięta powinny być w ciepłem miejscu trzymane; a jeżeli innego niema, to w oborze lub w owczarni. Skoro jest pogoda i czas niezbyt zimny, to trzeba je na dwór puszczać, by się cokolwiek przespacerowały. Woda do napoju dla nich musi być letnia i z otrębami mieszana. Co drugi dzień bardzo jest dobrze dawać im nitrum (saletrę) dla pędzenia uryny. Kawał soli kamiennej trzeba im położyć, aby w miarę własnej ochoty lizały ją i gryzły. Wówczas nie radzę dawać obroku ani innego ziarna, tylko piękne i zdrowe siano i jarą słomę; do tego można im dawać niewielką ilość brahy zbożowej (byle nie ziemniaczanej), lecz ta ma być ostudzoną. Na wiosnę pasza zielona, w miejscach suchych, jest najpomocniejszem lekarstwem. Nozdrza trzeba wyczyszczać gąbką moczoną w letniej wodzie; korzystnie jest dodać do tej wody przynajmniej jedną piątą część octu. Jak się gdzie wrzód formuje, a sam nie pęka, to trzeba go przemywać wodą, w której się korzeń ślazowy gotował, potem nasmarować sam środek wrzodu maścią *unguentum basiliconis* zwaną, lub też maścią ze spermacetu mieszanego z czystym woskiem, do której maści dodaje się maleńka ilość *tartari stibiati.* Potem przykłada się szmata w ślazie moczona i przykrywa kawałkiem kożucha baraniego z włosem wewnątrz obróconym. Skoro wrzód zupełnie dojrzeje, a mimo wzwyż wspomnianych środków nie pęka, można go końcem lancetu lub gorącego żelaza dotknąć.

Stare, spracowane konie także dostają zołzy. U takich koni, jest ta choroba z tego względu niebezpieczną, że często w nosaciznę przechodzi. Zawsze mi się szczęśliwie udawało takie konie wyleczyć, byle choroba nie była zadawnioną, używając tych samych środków, które tu radziłem dla źrebiąt; dając im czasem codziennie, a czasem co drugi dzień pigułki zawierające w sobie sześć drachm aloesu barbadus, dziesięć lub dwanaście drachm saletry i ile potrzeba (quantum satis) miodu.

§ 23. Przed kilku laty Galicja była się szczerze wzięła do polepszenia i uszlachetnienia rasy swoich koni; nie szczędzono ani pracy, ani pieniędzy, i niemałe też, a piękne okazały się były rezultaty. Dwa zwyczaje, ledwobym nie powiedział, dwie instytucje zaprowadzono niezbędne do poprawienia rasy i wykształcenia jeźdźców, a temi są: wyścigi i polowanie angielskie z gończymi. *hunting* zwane. Były one wystawione wielce na krytykę i przygryzki, lecz ta krytyka pochodziła jedynie od trzech rodzajów ludzi: od zazdrosnych, od bojaźliwych jeźdźców, (którzy źle i nie śmiało siedząc, wolą ganić i drwić, niż kark na złamanie wystawić), nareszcie od ludzi, którzy, nie rozumiejąc chowu koni, ganią te nowości i sądzą, że

do obsługi maszyn, które przecież są w ruchu tylko przez pewną ograniczoną ilość dni w ciągu roku, a przez reszte dni ludzie ci zajęci są inną robotą, n. p. naprawianiem i utrzymywaniem w porządku narzędzi rolniczych, robotą nie połączoną z żadnem niebezpieczeństwem; poza tymi nielicznymi robotnikami kwalifikowanymi, zatrudniamy przy młocarni wielką ilość robotników niekwalifikowanych, „podziennych", nie związanych żadną umową o pracę, a zatem zjawiających się jednego dnia, a nieobecnych następnego. Według praktyki dotychczasowej zakładów ubezpieczeń stwierdzonej przez Ministerjum spraw wewnętrznych, podlegają ubezpieczeniu, względnie dzisiaj korzystają z jego dobrodziejstw wszyscy robotnicy, zajęci podawaniem snopów na młocarnię i zaczepianiem, względnie odczepianiem worów z ziarnem; te dotychczas w wielu nawet postępowych gospodarstwach anonimowe szeregi pracowników będziemy tedy w przyszłości musieli indywidualnie ubezpieczać. Nie potrzeba chyba długich wywodów, by nieuprzedzonego przekonać, iż ten system w rolnictwie jest nie do przeprowadzenia i że jedynie racjonalnym i nieobciążającym zbytecznie pracodawców, a dającym zupełną gwarancję każdemu pracującemu w razie wypadku, jest system dotychczasowy. System ubezpieczeń indywidualnych jest wskazany tam, gdzie pewna maszyna jest stale w ruchu, a obsługujący ją robotnicy są stale przy niej zajęci, a ich umowa służbowa wyłącznie, albo przynajmniej przeważnie do tego rodzaju pracy się odnosi, jak to ma miejsce w przedsiębiorstwach przemysłowych, względnie przemysłowo-rolniczych (gorzelnie, tartaki); w przedsiębiorstwach czysto rolniczych o tyle byłoby do przeprowadzenia zabezpieczenie indywidualne, o ileby się zatrudniało n. p. robotników zakontraktowanych na dłuższy czas, specjalnie do obsługi pługa parowego, albo młocarni parowej; u nas byłyby to wypadki całkiem odosobione, dla ogółu gospodarstw w naszym kraju jest projektowana zmiana obecnego stanu rzeczy we wszystkich stopniach szkodliwa, a w praktyce wprost nie do przeprowadzenia.

* * *

Przechodząc obecnie do omówienia poszczególnych postanowień projektu rządowego, musimy przedewszystkiem postawić sobie pytanie, kto ma podlegać obowiązkowi ubezpieczenia? Odpowiedź na to pytanie powinnaby być łatwą, a jest w rzeczywistości dosyć trudną, nie bez zastrzeżeń i wątpliwości może być skonstruowaną. — § 2 powiada, że obowiązek ubezpieczenia na wypadek choroby obejmuje w zasadzie wszystkie te osoby, które na podstawie faktycznego stosunku wykonywują pewną robotę lub pełnią pewną służbę, o ile te ich czynności nie są tylko chwilowem lub przypadkowem zajęciem (gelegentlich und vorübergehend) i o ile ich pobory stałe nie przenoszą kwoty 2.400 K rocznie. Ustawodawca nie żąda wcale, by między pracującym a pracodawcą na którego rachunek, lub w którego przedsiębiorstwie praca bywa wykonywaną, istniała formalna umowa; wystarcza w zupełności, jedynie faktyczny stosunek. Zatem będą ubezpieczani na wypadek starości wszyscy robotnicy rolni roczni, miesięczni, sezonowi; co do tych kategorji wątpliwości być nie może; istnieją one, lecz dopiero przy kategorji np. robotników podziennych, za których rękami wykonywa

---

to celu rzeczywistego nie ma i że to li zabawka, i niepotrzebne małpowanie mód zagranicznych. Gdyby kraj żadnej z tego korzyści był nie doznawał, to w moich oczach mieliby ci ostatni zupełną rację. Lecz tak nie jest. Korzyści bezpośrednie wyścigów są, że wzbudzają interes i miłość własną hodowników, są przyczyną ich narad wzajemnych; upowszechniają wielce ich wiadomości, nadają im pewny kierunek i tworzą między niemi najzbawienniejszą emulację. Wyścigi objawiają jeden z najważniejszych przymiotów u koni, to jest szybkość i są wskazówką trwałości i temperamentu. Jeżeli zaś nie wszędzie skutki odpowiedziały nadziejom, to w tem była wina, że ich ustawy nie były dobrze zastosowane do potrzeb kraju, w którym się odbywały. Polowanie angielskie, podług zdania mego, jest nierównie jeszcze ważniejszem, niżeli wyścigi. Koń do polowania powinien mieć wszystkie przymioty doskonałe i być do każdego użytku, nie jest zaś tak drogim dla produkującego, jak wyścigowy. Nie dość na tem, aby sztucznie był doprowadzony do takiego stanu, iż pewnego dnia, o pewnej godzinie kurs wygrał, a potem cały rok chodzić nie mógł; musi on zawsze być silnym, szybkim i wytrwałym. Tam już ani zręczność żokieja, ani żadne oszukaństwo miejsca mieć nie może. Jednem słowem: koń do polowania musi posiadać wszystkie przymioty, bo one są wszystkie w tej próbie potrzebne; ale takie polowanie musi być prawdziwe owo *hunting* angielskie, gdyż inaczej cała korzyść z niego byłaby straconą. Nasze charty za prędko biegają i na bardzo małej przestrzeni obracają zająca, albo jak pójdą wprost, to się ich z oka traci i w kilku minutach, a często nawet w jednej minucie całe ściganie jest skończone; ogary zaś nasze są zbyt ciężkie i idą za pomału; nareszcie kupy się nie trzymają, i nie umieją, jak angielskie, różróżnić (między kilkoma), tropu tego samego zwierza, którego zaczęły gonić. Anglicy z takiem wyrachowaniem i tak logicznie swoje polowania urządzili, że najmniejszą rzecz w ich sposobie łowów odmieniwszy, cała korzyść i cała przyjemność przepada. Cóż dopiero mówić o szkole takiej dla jeźdźców, która niezawodnie stokroć jest lepszą od każdej ujeżdżalni! Czy my nie potrzebujemy zręcznych i śmiałych jeźdźców? czy nie powinno być nam przykro, że dziś wszędzie jest więcej zręcznych kawalerzystów, jak między nami? Cóż dobrego, że my jedni pod tym względem wstecz poszliśmy, kiedy przeciwnie wszystkie inne narody postąpiły?

Co tylko jest wyłączną modą, lub zbytkiem, to możemy i powinniśmy odrzucić; lecz zachowujmy, co jest owocem doświadczenia i postępem. Nie przez pogardę przeto dla narodowych zwyczajów, nie przez małpowanie mód zagranicznych życzymy upowszechnić u nas wyścigi i polowania na sposób angielski, ale dlatego, abyśmy w chowie koni i jeździe konnej (które są dwie okoliczności ważniejsze u nas, jak gdzieindziej), daleko za innymi narodami nie zostali. Inne czasy, inne obyczaje! I rumaki naszych dziadów takby się nie mogły dzisiaj pojawić, jak liberum veto, lub pospolite ruszenie. Lecz w Galicji przy teraźniejszych stosunkach, nie podobnem by było, iżby partykularny zaprowadził i utrzymał angielskie polowanie na koniach; obwody muszą się na to składać, i każdemu powinno być wolno wyjechać na koniu i stawać w szrankach gonitwy. To nie dość; Sejm lub Rząd powinien orzec: że nikt nie ma prawa sprzeciwiać się takiemu polowaniu, bo inaczej wieśniaki nie zechcą dozwolić, aby przez ich grunta przejeżdżano, mniemając, że zasiewy psuje. Początkowo na takie same przeszkody i w Anglji natrafiano, lecz po kilkakrotnych dochodzeniach przekonali się znawcy, że nietylko to urodzajom nie szkodzi, ale raczej im pomaga, mimo, że ziemia jest wilgotniejszą w Anglji, niż u nas i mimo, że bardzo często w 200 koni razem wyjeżdżają, coby się u nas nigdy nie zdarzyło, i mimo tego wreszcie, że nietylko w jesieni Anglicy polują, ale jeszcze w lutym i marcu. W Anglji już oddawna nikt nie myśli tym wyścigom oporu stawiać, chociaż porównania niema między ceną ziemi w Anglji, a wartością onej w kraju naszym.

---

się przecież w naszym kraju przeważna część pracy rolnej. Czy i oni będą powołani do asekurowania się, to zależy od stosunku w jakim się ma interpretować § 3. projektu, a mianowicie cyt. powyżej al. 2, tudzież al. 3. stanowiącą, że są wolne od obowiązku ubezpieczenia osoby, wykonywujące pracę w przedsiębiorstwie osoby trzeciej tylko jak o zajęcie uboczne; t. zw. „Motiwenbericht" objaśnia nas, że rząd ma zamiar interpretować te ustępy ustawy możliwie ekstenzywnie, i starać się jak największej ilości pracujących zapewnić dobrodziejstwo ubezpieczenia; wiemy tedy przynajmniej w jakim duchu ustawa ma być stosowaną. W praktyce rozumiem rzecz tak, że co do każdego Iwana i każdej Kaśki, chodzącej do dworu na dniówkę, będzie musiała być zasadnicza kwestja rozstrzygnięta, czy ci ludzie tylko chwilowo i ewentualnie (wyraz gelegentlich nie ma w polskim języku ścisłego równoznacznika) tę pracę wykonują, i czy, jeżeli mają pół morga czy 1 morg własnego gruntu, zarobkowanie na „pańskiem" jest tylko ubocznem zajęciem, czy też głównem. Oczywiście, że takie orzeczenie, wydane po najsumienniejszem zbadaniu kwestji, przesłuchaniu wszelkich możliwych rzeczoznawców, może mieć tylko względną wartość, bo w międzyczasie n. p. Iwan dokupił drugi morg pola, i naturalnie w skutek tego jego sprawa przybrała odmienną postać.

Z trudności tych rząd zdaje sobie zresztą sprawę i w przypiskach do § 31. wyraźnie przyznaje, że wciągnięcie masy zarobkujących bez stałej umowy (fluktuirende Arbeiter) jest więcej niż problematyczne.

Ubezpieczeniu na wypadek starości i niezdolności do pracy podlegają przedewszystkiem wszyscy ci, którzy już są objęci ubezpieczeniem od choroby, a nadto wszyscy samodzielnie zarobkujący, o ile ich dochód roczny nie przekracza 2.400 K, i o ile nie zatrudniają stale dwóch obcych (Familienfremd) robotników; według tych postanowień podlega ubezpieczeniu przeważna część naszych małych rolników. Ogólną ilość asekurowanych oblicza projekt rządowy około 10 miljonów, z czego $5^1/_2$ mil. przypadnie na rolnictwo; asekurowanych na wypadek choroby oblicza rząd na $6^1/_2$ miliona, z czego zajętych w rolnictwie 2·6 mil.; ponieważ te obliczenia opierają się na datach popisu z r. 1900, więc pozostają znacznie poniżej obecnego stanu faktycznego. (C. d. n.).

MEMORANDUM

omawiające ustawę dotyczącą założenia zakładu centralnego sprzedaży bydła i plan organizacji producentów.

(skreślił Henryk Potworowski).

(Ciąg dalszy).

I tak agencja krakowska wysłała do końca roku 1908 od 1-go stycznia 1908 125 sztuk bydła rogatego, 9 cielat i 546 świń. Agencja lwowska — 898 sztuk bydła rogatego, 215 owiec i 580 świń. Kółka rolnicze — 39 sztuk bydła rogatego i 1900 świń.

Wedle zestawienia od 1-go stycznia 1909 do 31-go maja 1909, wysłała Galicja 945 sztuk bydła rogatego i 2936 sztuk świń. Razem 3891 sztuk na ogólną cyfrę 6130, z czego: 2068 sztuk bydła rogatego i 3529 sztuk świń.

Są to wobec produkcji naszego kraju cyfry minimalne, wskazują jednakże, że potrzeba takiej organizacji wchodzi „in succam et sanguinem" producentów, i to nietylko u rolników, gospodarujących na większych obszarach, ale i u włościan widać dążność do wyemancypowania się od najrozmaitszych kosztownych nieraz pośredników, wyzyskujących handlarzy i niesumiennych komisjonerów. Cyfry te, chociaż tak minimalne, wskazują dalej w porównaniu do innych krajów, że Galicja najwięcej takiej organizacji potrzebuje. Inne kraje, w których dobrobyt większy, potrzebują większych ilości mięsa na konsumcję lokalną, a potem, jako bliżej państw Zachodnich położone, na towar pierwszej jakości mają zbyt do Bawarji — i innych państw, w skład cesarstwa Niemieckiego wchodzących. Niewątpliwem jest, że rząd, który usiłowania w stworzeniu organizacji tej centralnej wiedeńskiej, wyżej wspomnianej, popierał radą i pomocą materjalną, użyje jej w razie przyjęcia przez parlament ustawy, jako zawiązku do stworzenia stowarzyszenia na ustawie opartego, t. j. mającego podkład silny finansowy, czego dotychczas nie było i dlatego akcja była wolną i bardzo ograniczoną.

Naszą rzeczą będzie tak się w kraju zorganizować, żeby jak najprędzej i jak najwięcej módz z tego skorzystać.

Według mego zdania, zadanie to spełnić powinny 3 organy w kraju istniejące, a mianowicie:

Obydwa nasze towarzystwa rolnicze i Zarząd Kółek rolniczych: Każde Towarzystwo okręgowe rolnicze powinno przy swoim Oddziele powołać do życia związek producentów, t. j. spółki do użytkowania bydła na ustawie oparte, o podkładzie finansowym chociażby na razie minimalnym, które to spółki mogłyby się oprzeć w razie zapotrzebowania większych kapitałów na zaliczkowanie bydła i świń o silniejsze instytucje finansowe. Spółki te, znające dokładnie lokalne stosunki, spełniałyby prócz tego funkcje informacyjne, kontrolne i zajmowałyby się dzieleniem na kategorje bydła na różne targi przeznaczonego i ładowaniem tegoż.

Członkowie ich jednakże mieliby obowiązek wyłącznie za pośrednictwem Spółki, do której należą, bydło swoje sprzedawać.

Zarząd Kółek rolniczych powinien się zająć organizacją sprzedaży świń. W tym celu w każdej gminie trzeba dążyć do założenia spółki producentów może o kasę Reifeisenowską opartą, która statutowo byłaby w stanie dawać zaliczki na pojedyncze sztuki. Jak wielkiem dobrodziejstwem właśnie dla najbiedniejszych między naszymi włościanami, t. j. dla takich, których inwentarzem dochodowym jedynie jest ten wieprzak, na odpadkach kuchennych wykarmiony, taka kasa stać by się mogła, chyba szeroko rozwodzić się nie potrzeba. Ileż to razy się zdarza, że dla zakupna potrzebnych wiktuałów i soli dla zapłacenia podatków, wieprzak, którego jeszcze niedokarmiono musi być sprzedanym i to za bezcen. Kilka koron dane w takiej chwili przez kasę Spółki producentów jako zaliczka — umożliwią takiemu włościaninowi zarobienie 100 i więcej %. I w tym wypadku naturalnie każdy członek takiej spółki miałby obowiązek, a nawet przymus sprzedać swój produkt za pośrednictwem Spółki. Zadaniem Zarządu Spółki zaś byłoby pojedyncze sztuki łączyć w większe partje i do miejsc targowych przez Centralę wskazanych stosownie do konjunktury wysyłać. A że taka organizacja producentów z wielką korzyścią dla włościan pracować może, tego najlepszym dowodem są cy-

fry powyżej podane. A była to tylko próba na wielkie rozmiary jeszcze niezapoczęta. Chociażby zresztą były czasokresy, w których trasporty świń na targi pozakrajowe były słabsze lub całkiem ustawały — to jeszcze ani jest ani nie będzie dowodem, że potrzeby organizacji włościanie nasi nie uznają — będzie to znakiem tylko, że handlarze lokalni zastosowują się do konjuktur rzeczywistych targowych, i że włościanie za swój produkt cenę normalną otrzymują, a to jest i będzie właściwym celem zamierzonej organizacji producentów. Nie taję, że zorganizowanie w ten sposób producentów całego kraju, to rzecz nie łatwa, że jednakże jest do przeprowadzenia, to przykładem służy Holandja, a w ostatnich czasach Bawarja. A korzyści olbrzymie i to nietylko ekonomicznej natury. Te wszystkie może na razie nawet luźno operujące organizacje miałyby prawo w myśl ustawy żądania poparcia w formie kredytu lub subwencji od Centrali, gdyż ustawa wyraźnie mówi, że centralny przez rząd subwencjonowany zakład będzie powołany do

b) popierania spółek dla zużytkowania bydła;

c) zakładanie targów na bydło rzeźne, rozpłodowe i użytkowe. Założenia targu na bydło rozpłodowe i użytkowe w okolicy Wiednia, o którym uzasadnienie rządu mówi, od wielu lat domagają się koła rolnicze.

Że targ taki na lepsze zużytkowanie naszego bydła wpłynąć musi, nie ulega wątpliwości. Bardzo znaczny procent rocznej naszej produkcji na targach, tylko dla bydła rzeźnego przeznaczonego, po prostu się marnuje. Krowę niedokarmioną, a mogącą jeszcze doskonale być dojoną, skutkiem braku miejsca lub paszy posyła się za targ na rzeź i uzyskuje się minimalne ceny. To samo dzieje się z wołami, które skutkiem ukończenia kampanji gorzelnianej muszą być sprzedane w połowie opasu, a które karmione odpadkami fabrycznymi jeszcze ze 3—4 miesięcy, do zupełnej dopiero wartości dojść mogą.

Targ taki w bliskości Wiednia założony, może by się przyczynił do zmienienia wielkiej niedogodności targu wiedeńskiego na bydło rzeźne, a mianowicie zrównałby go co do ustroju samego z targiem peszteńskim. Obecnie targ wiedeński jest zamkniętym w przeciwieństwie do peszteńskiego, który jest otwartym (freier Markt). Sztuki, które raz na targu wiedeńskim są wyładowane, muszą tamże być sprzedane, nie wolno ich w razie niesprzedania skutkiem złych konjunktur targowych posyłać na inny targ. Niewątpliwie moment ten wpływa na szkodę producenta. Dążyć by należało, ażeby targ powstać mający, mógł sztuki na placu wiedeńskim nie sprzedane, zachowując wszelkie ostrożności, do siebie przyjmować i tamże zużytkować.

Zorganizowanie targów na bydło tak rzeźne jako też rozpłodowe i użytkowe w kraju to także zadanie wielkiej wagi i konieczne. O ile wiem, targi takie co rocznie odbywają się w Krakowie, a to wiem zpewnością, że w tym roku odbył się targ taki w Krakowie, z nadzwyczajnym dla producentów rezultatem. Nie wątpię, że i nasze Towarzystwo o targi takie w większych miastach w regularnych odstępach czasu się postara, skoro do zorganizowania tychże centrala materjalnie przyczynić się będzie zobowiązaną.

Towarzystwom naszym rolniczym okręgowym, a raczej ich wydziałom powinna być zarezerwowana kontrola targów po miastach i targowic.

Ileż my w kraju mamy jeszcze targowic, gdzie albo wcale wagi na bydło niema, albo jeżeli jest, to źle funkcjonuje! O nieporządkach, niedokładnościach na targach małomiasteczkowych i o braku ścisłości w wykonywaniu swych obowiązków funkcjonarjuszy targowych nie wspominam — bo chyba skarg w tym kierunku dosyć się słyszy. Nie ulega wątpliwości, że co najmniej 2 takie targowice, jak ta, przez rząd pod Wiedniem zamierzona, — dla naszego kraju okażą się niezbędnemi, chcąc konkurencję specjalnie z Rumunią wytrzymać. Unikniemy przez to wysyłki na targi pozakrajowe, podlegające jak wiadomo znacznym fluktuacjom, narażające naszych producentów na bardzo dotkliwe straty, i przyzwyczaimy w ten sposób kupców pozakrajowych i zagranicznych do przyjeżdżania po towar dla nich potrzebny do nas.

d) Popieranie eksportu bydła.

Zupełnie słusznie w uzasadnieniu swem ustawy, tak wielką wagę rząd właśnie na ten szczegół działalności Centrali kładzie. Skoro traktaty z państwami bałkańskiemi zezwalają na import materjału rzeźnego, a z drugiej strony eksport nie jest zamknięty — słusznem jest, ażeby Centrala nawiązała stosunki z zagranicą i tamże superplus produkcji wysyłała, ażeby ceny w równej mierze utrzymać. Nie wątpię, że usiłowania te dobrym zostaną uwieńczone skutkiem — o ile jestem pod tym względem poinformowany, usiłowania takie są już w toku. — Zadaniem Centrali będzie informowanie krajowych naszych organizacji o jakości towaru, jaki na tych nowootwartych targach zbytu będzie potrzebny i w jakich czasokresach. W tem miejscu na jeden szczegół zwrócę uwagę, że wprawdzie cena opasów w Niemczech jest wyższą niż na naszych targach, że jednakże cena materjału na opas przeznaczonego, t. j. bydła chudego może nawet jest niższą jak u nas. Miałem sposobność zbadania tych stosunków przed laty 2 w Poznańskiem i doszedłem do tych wyników. Dowiedziałem się przytem o przyczynie tego objawu, którą pp. producentom naszego kraju daję pod rozwagę: W ostatnich kilku latach tak w Poznańkiem jak w Prusach zachodnich, a przedewszystkiem Prusach wschodnich, wielu rolników skutkiem niepomiernie wzrosłych kosztów produkcji kłosowych i okopowych, a w Prusach wschodnich prócz tego skutkiem złych warunków klimatycznych, pozamieniało znaczne obszary ziemi ornej na sztuczne pastwiska, na których bydło doprowadzają do $^1/_2$ opasu w wielkich ilościach i odprzedają potem fabrycznym gospodarstwom, które doprowadzają to bydło do zupełnego wypasu. Jest to bez kwestji jedna z przyczyn, że tam bydła chudego nie brak, — a dla nas wskazówka, że w pewnych warunkach gospodarstwo takie pastwiskowe pewniejsze i większe zyski przynosić może jak czysto zbożowe. (Dok. nast.).

Dobra Feldsberg i Eisgrub.

Ponieważ opisy racjonalnie prowadzonych gospodarstw zawsze są pouczające, a przykłady takie zachęcić mogą do naśladownictwa, daję więc niniejszem obraz majątku Feldsberg i Eisgrub, własności ks. Lichtensteina.

Dobra Eisgrub leżą nad rzeką Tają w południowej Morawji i graniczą z majątkiem Feldsberg, należącym już do terytorjum Dolnej Austrji.

Klimat tej okolicy ma charakter wybitnie kontynentalny; gleba wedle geologicznego pochodzenia należy do epoki alluwialnej, jest lekką, piaszczystą glinką, wedle potrzeby zdrenowana.

Ekonomja we własnej administracji zajmuje prze

strzeń 2534 ha, z tego przypada na role 1241 ha, na łąki 418 ha, pastwiska 54 ha, ogrody 21 ha, winnice 41 ha, stawy 670 ha, pola dla służby 3 ha, a na nieużytki 86 ha.

Płodozmian na glebach lekkich jest następujący: 1) bobik, 2) żyto 3) w $^1/_2$ kukurudza na zieloną paszę, w $^1/_2$ ziemniaki, 4) owies; na rolach więcej zwięzłych uprawia się: 1) rzepak, 2) pszenica, 3) buraki, 4) jęczmień, 5) buraki, 6) jęczmień, 7) owies z koniczem, 8) konicz.

Obornikiem, w ilości 500 q, na ha nawozi się pojedyncze działy co cztery lata; z nawozów sztucznych stosuje się na ha: pod buraki 3.5 q superfosfatu, 2 q $40^0/_0$-wych soli potasowych i 2 q saletry chilijskiej, pod żyto i owies daje się po 1.5 q saletry chilijskiej, gdzie skład gleby wymaga, nawozi się i wapnem.

Wedle wieloletnich miejscowych doświadczeń najlepiej rentują się w danym majątku uprawy: pszenicy wąsatej „Banatki“ i „czeskiej bezostnej“, żyta „Probstajskiego“, jęczmienia „Hanna“, owsa „Duppawskiego“, buraków cukrowych „Kleinwanzleben“.

Zbiory wynoszą przeciętnie na ha: pszenicy 19,32 q, żyta 15,79 q, jęczmienia 20,83 q, owsa 19,76 q, rzepaku 20,93 q, buraków cukrowych 306 q.

Co do hodowli bydła rogatego, prowadzi się rasy pełnej krwi Simentalów, Bernerów, Montafierów, Oberintalerów i Pustertalów.

Cielęta przechowują się tylko od najlepszych matek, wszystkie inne po 6 tygodniach idą na rzeź. Odświeżanie krwi następuje przez zakupno oryginalnych buhai w ich ojczyźnie.

Całe bydło rogate było szczepione tuberkulozą i stopniowo wybrakowano wszystkie okazy, które na to reagowały, tak, że dziś jest zupełna pewność, że istnienie tej choroby jest w tamtejszych stajniach zupełnie wykluczone.

Dnia 31. grudnia 1905 roku było w dobrach tych: 276 krów, 132 jałówek, 30 buhai, 27 cieląt cyckowych; produkcja mleka wynosiła w tym roku 906,805 l., przeciętnie dała każda krowa 2634 l., tak, że na krowę wypada dziennie 7,2 l.; $^0/_0$ tłuszczu wynosił 4.

Mleko pełne sprzedawało się do Wiednia po 5,33 h. za $^0/_0$ tłuszczu, wobec czego spieniężano litr mleka po 19,82 h. loco Feldsberg. Cena w istocie do pozazdroszczenia.

Opas trwa 6—7 miesięcy; kupuje się w tym celu woły na jarmarkach, względnie stawia na opas krowy własne wybrakowane.

Z końcem roku 1905 wynosił stan odnośny 119 wołów i 117 krów.

Żywienie inwentarza uwidocznione jest w następującej tabelce:

Na sztukę i dobę	słoma pasna	siano l. otawe	pastwisko	nać buraczana	buraki pastewne	wytłoki	makuchy	ospa	melasa	kiszonka	pasza zielona	owies	śrut zbożowy
	w kilogramach											litrów	kg.
konie robocze	2	6	—	—	—	—	—	—	—	—	—	12—14	—
klacze matki	2	6	—	—	—	—	—	—	—	—	—	9	—
4-letnie konie	2	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	9	—
3 i 2-letnie konie	2	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—	7	—
roczniaki	2	3	—	—	—	—	—	—	--	—	—	5	—
niżej roku	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	4—5	—
woły robocze	3	4	—	—	—	30	1	1	—	—	—	—	2
krowy, buhaje, cielne jałówki:													
od 1/10—30/11	3	3·5	—	40	—	40	1	1	—	—	—	—	—
od 1/12—15/5	3	3	—	--	24	—	$1^1/_2$	—	—	6	—	2*)	—
od 16/5—30/9	4	2 .	—	—	—	—	$^1/_2$	1	—	—	50	—	—
roczne i starsze woliki:													
od 1/10—15/11	4	2	past.	20	—	—	—	$^1/_2$	—	—	—	—	$^1/_4$
od 16/11—15/5	4	2·5	—	—	—	12	$^1/_2$	$^1/_2$	—	6	—	—	$^1/_2$
od 16/5—30/9	2	2	past.	—	—	—	—	$^1/_2$	—	—	40	—	$^1/_4$
cielęta od 5—12 miesięcy:													
od 1/10—15/5	1	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1
od 16/5—30/9	1	4	past.	—	—	—	—	—	—	—	20	—	$^1/_2$
cielęta do 4 miesięcy	—	2	past.	—	—	—	—	—	—	—	—	1·5	$^1/_4$
krowy opasowe:													
w 1 perjodzie	4	3	—	—	—	24	1·5	1·5	—	6	—	—	1
„ 2 „	3	4	—	—	—	24	1·5	2	—	6	—	—	1
„ 3 „	2	5	—	—	—	24	1·5	2	—	6	—	—	2·5
woły opasowe:													
w 1 perjodzie	4	3	—	—	—	30	0·5	0·5	1	6	—	—	1
„ 2 „	3	4	—	—	—	30	1	1	1	6	—	—	2·5
„ 3 „	2	5	—	—	—	30	1·5	1·75	0·75	6	—	—	4

*) tylko buhaje.

W tej normie żywienia bardzo racjonalnem jest, że krowy i w okresie letnim podczas żywienia paszą zieloną dostają $1^1/_2$ kg karmy treściwej, i obok słomy 2 kg siana; podczas gdy u nas w czasie tym co najwyżej dostają na noc trochę słomy.

Również i woliki, chodząc na pastwisko, dostają w stajni obok zielonej paszy i suchą i treściwą.

Należy w tem miejscu zaznaczyć, że u nas z małymi wyjątkami zwykle, zwłaszcza w lecie przy karmie paszą zieloną, za mało intenzywnie żywią krowy, a potem dziwią się, że produkcja mleka jest stosunkowo zawsze nizka.

Dalej interesującym jest stosunek 670 ha stawów do ekonomji 2534 ha—670. Znane mi są wypadki, że pewne gospodarstwa dopiero wtedy zaczęły dawać stałe większe dochody, kiedy znaczne przestrzenie orne obrócono pod stawy. I u nas popyt za rybami wzmógłby się, gdyby podaż była większa.

Służba w majątku tym ma bardzo porządne mieszkania i dobrą płacę. Co 5 lat następuje podwyższenie pensji; środek ten i u nas wpłynąłby dodatnio z pewnością na stabilizację służby.

Roboty ręczne wykonuje się o ile możności w akordzie i płaci się za ha w plantacjach buraków za 1-sze motyczenie, pojedynkowanie i 2-gie motyczenie 50—56 koron, za kopanie 45—50 koron; przy zbożach: za koszenie, wiązanie i ustawienie w półkopki zboża jarego koron 12—14 i 5 l. wina; zboża ozimego koron 14—16 i 7 l. wina; za skoszenie siana, otawy, koniczu koron 5,50—6 i 2—3 l. wina.

Robotnicy obcy sezonowi, którzy przychodzą tam przeważnie z Węgier, dostają przy tych cenach wydziałowych jako dodatek tylko pomieszkanie i opał.

Jeźli porównamy ceny te z cenami, które my płacimy, to widzimy, że nasz robotnik jest droższy i to znacznie, a pomimo tego ustawiczne skargi, że dwory wyzyskują robotników.

Przed 2 laty była w powiecie przemyskim agitacja, by kosarz żądał dniówki 3 kor., a że 3 kosarzy trzeba było do skoszenia morga koniczu, więc kośba wynosiłaby 9 kor. prócz dodatku wódki, a na Morawach 1 ha koszą za 6 kor., a 2 litry wina kosztuje tam 1 K 20.

Z tego widzimy, że robotnik nasz w istocie nie ma potrzeby szukania zarobku w lecie za granicą przy gospodarstwie; jeźli u nas mniej zarabia, to najczęściej dlatego, że u nas nie chce robić na akord, a gdy dniówki dostaje 1 K — 1.20, to faktycznie sam mało zarabia, ale z drugiej strony zbiór przy takich cenach z morga kosztuje znacznie więcej jak na Zachodzie.

Robotę pociągową wykonuje 60 par koni i 63 par wołów przy pomocy dwu garniturów parowych pługów o sile 20 HP.

Maszyny wszelkie, potrzebne do uprawy roli, znajdują się naturalnie w potrzebnej ilości i są bardzo starannie utrzymywane, podczas gdy u nas traktuje się je bardzo często iście po barbarzyńsku. Bardzo praktycznem jest pod tym względem urządzenie, że inwentarz roboczy wracając z pól czy to z maszynami, względnie narzędziami czy wozami wjeżdża do stawku, do którego wchodzą wody, odchodzące z różnych przedsiębiorstw przemysłowych, którego zatem temperatura i w zimie wynosi około 30° C. w tym stawku oczyszcza się narzędzie i zwierzęta codziennie, nim pójdą na swe przeznaczone miejsca.

Jan Józef Neuman.

Korespondencje.

Stasiowa wola, 10/7.

(W sprawie zmniejszenia kosztów produkcji).

W rozprawie „Zmniejszenie kosztów produkcji i o uprawie roli“, wśród wielu uwag umieszczonych brakuje i ta bardzo ważna, że do zmniejszenia kosztów w całej administracji gospodarczej przyczynia się głównie wytrwała i umiejętna kontrola, która przy zawodowej znajomości rolnika o połowę koszta produkcji zmniejsza.

Z uwagi, że gospodarza-kontrolera nogi nie są z żelaza — powinno się tu wynaleźć ułatwienie, przez odpowiednie stawianie budynków, które dziś bez żadnego planu stawiane, zajmują obszerną przestrzeń i to bezpotrzebnie, są, że tak powiem, fantastycznie rozmieszczone w oddaleniu od centrum gospodarczego — tę wadę daje się widzieć szczególnie tam, gdzie gospodarz dyletant, stawia budynki za ogrodem, w lewo i prawo, a nigdy blizko, na oku, przed oknem i zajmuje przestrzeń kilkumorgową. — Otóż w tym kierunku, dla zmniejszenia kosztów i pracy, a tem samem zwiększenia dochodów, znów, żeby tę kontrolę uczynić mniej trudną i uciążliwą, trzeba:

a) zbliżyć budynki ekonomiczne do centrum gospodarczego i siedziby gospodarza;

b) zniwelować obejście, podwórze, gumna, co na pozór wydaje się rzeczą małą, jednakże w praktyce często się okazuje, że gołoledź nie dozwala doglądu odpowiedniego, że błoto naraża na szwank nogi i płuca, a łamanie rąk i nóg na pochyłym terenie bardzo często się trafia.

Te przeszkody wywołują zaniedbanie kontroli; znam miejscowość, że po deszczu droga staje się niemożliwą do przejścia, przez co staje się zaniedbanem kontrolowanie czynników gospodarczych; jedno złe staje się przyczyną drugiego i zdwaja koszta ogólne.

Stoików dziś niema, wytrzymałych na znoje i mrozy, wyszkolonych gospodarzy racjonalnych bardzo jest niewiele — są dyletanci i dlatego gospodarstwa szybko zmieniają gospodarzy. Tę uwagę nastręczył mi „Rolnik“ — więc też do „Rolnika“ piszę. *Mieczysław Wojakowski.*

Doniesienia kronikarskie.

Przemysłowcy przeciw interesom rolnictwa krajowego. Na zgromadzeniu przemysłowców w Krakowie w dniu 11. lipca uznano, że rezolucje Izby posłów w sprawie zniesienia ceł na żelazo, towary żelazne i maszyny, nie odpowiadają żywotnym interesom gospodarczym państwa i kraju. Nam się wydaje wprost przeciwnie. Z jednej strony zniesienie cła na żelazo ułatwi naszym krajowym fabrykom towarów żelaznych tańszy wyrób tychże. Z drugiej strony — jak długo nasze fabryki krajowe nie produkują maszyn rolniczych na większą skalę — tak długo jest właśnie żywotnym interesem rolnictwa krajowego, a więc całego kraju, by maszyny rolnicze, których dziś rolnictwo postępowe i intenzywne tak wiele potrzebuje, potaniały przynajmniej o sumę cła opłacanego przy imporcie tychże maszyn z Niemiec, a zwłaszcza z Anglji.

To samo zebranie wyraziło ubolewanie, że nie przyszło dotychczas do czasowego zawieszenia ceł zbożowych. Jak wielką klęską byłoby dla rolników takie zawieszenie ceł zbożowych chociażby tylko chwilowe — i jak żadnej korzyści nie odnieśliby stąd konsumenci, wykazaliśmy w Nrze 19 „Rolnika“. Tu więc tylko wyrażamy zdziwienie, że podstawę uchwał zebrania przemysłowców stanowił referat posła bar. Battaglii, o którym przypuszczaliśmy, że zechce więcej liczyć się także z interesami rolników, stanowiących tak poważną większość ludności krajowej.

Mleczarstwo w gospodarstwie krajowem. W fejletonie ostatniego (29) Numeru „Rolnika“, daliśmy krótkie sprawozdanie z 4-go międzynarodowego kongresu mleczarskiego, który odbył się w Peszcie.

W „Pester Lloydzie“ z dnia 17. lipca znajdujemy ciekawy artykuł, odnoszący się do obrad tego kongresu. Radca minist. Jan Pirkner, przytacza w tym artykule przemówienie tajnego radcy dworu prof. Kirchnera, który wykazał, że w Niemczech produkcja pszenicy i żyta ma wartość 2.400 milionów koron, a produkcja mleka 3.000 milionów koron. Za podstawę obliczenia przyjął ilość $11^1/_2$ miliona krów, dających przeciętnie po 2000 kg mleka wartości à 11 fenigów. Mimo tego Niemcy sprowadziły w r. 1907 nabiału (masła, sera itd.) za 151 milionów koron. Gdy ludność Niemiec wzrasta corocznie mniej więcej o 1 milion, a dobrobyt się zwiększa, nie może ulegać wątpliwości, że import wyrobów z mleka musi wzrastać.

Podczas gdy w Niemczech wypada 5510 sztuk bydła na 100 kilometrów □ (a w tem 55% na krowy mleczne), to na Węgrzech wypada na każde 100 kilom. □ tylko 2119 bydła rogatego, a w tem tylko 42% na krowy dojne, które dają przeciętnie nie 2000, ale tylko 1200 kg mleka rocznie.

Stąd wyprowadza p. Pirkner wniosek, że Węgry zamiast $2^1/_2$ milionów krów powinny ich mieć $4^1/_8$ miliona, i powinny produkować zamiast 3 milionów kg, 7 milionów kg mleka — bez obawy braku kupca na produkta nabiałowego gospodarstwa, zważywszy, jak wielkim odbiorcą na takowe jest także Anglia.

Z wywodów tych i dla nas nauka. I w Galicji rozwój mleczarstwa ma przed sobą wielką przyszłość. — I u nas może krowa dobrze się dojąca podnieść rentowność gospodarstwa dwukrotnie.

Akademja rolnicza w Dublanach. W terminie przedwakacyjnym 1908/9 złożyli następujący słuchacze egzamin główny po trzechletnich studjach: Brudzyński Bolesław z odznaczeniem, Bylicki Jan, Czarnecki Józef, Czupryński Witold z odznaczeniem, Jaworowski Stefan, Jokisz Oktawjan, Kleczkowski Stanisław, Klein Jerzy z odznaczeniem, Kossak Leon, Lubiński Stanisław, Łączyński Stanisław, Morgenbesser Edward, Piątkowski Ludosław, Płużański Aleksander z odznaczeniem, Skurzyński Stanisław, Staniszewski Bronisław, Szmydt Tadeusz z odznaczeniem, Teleżyński Tadeusz, Tomaszewski Jan, Tworydło Mikołaj, Wasung Tadeusz.

Galicyjskie Tow. mleczarskie w Krakowie zamierza urządzić w dniu 5. września b. r. zbiorową wycieczkę do Częstochowy, celem zwiedzenia wystawy przemysłu i rolnictwa. Wystawa ta obejmować będzie: Dział I. Przemysł wielki i średni. Dział II. Przemysł drobny i rękodzieła. Dział III. Rolnictwo, leśnictwo, ogrodnictwo, pszczelnictwo i rybołówstwo. Dział IV. Krajoznawstwo, hygjena, szkolnictwo i t. p. Dział mleczarstwa dzielić się będzie na dwie części: I. Wystawa stała: maszyny i przyrządy mleczarskie, plany mleczarń. II. Demonstracja przerobów mleka podczas czasowej wystawy bydła. — Po zwiedzeniu wystawy, wycieczka uda się do Warszawy. Cała wycieczka trwać będzie około sześciu dni. — Towarzystwo mleczarskie czyni starania u władz rosyjskich, aby uczestnicy mogli odbyć tę podróż za przepustkami, chcąc przez to uniknąć kosztów wyrabiania paszportów. — Ze względu na ściśle określoną liczbę uczestników, Tow. mleczarskie pragnie jak najrychlej ustalić listę uczestników i dlatego już teraz przyjmuje zgłoszenia pod adresem: Sekretarjat Gal. Tow. mleczarskiego w Krakowie, ul. św. Jana l. 2. II. piętro.

Pytania i odpowiedzi

Pytanie 29. Od trzech lat — twierdzę stanowczo — chmielarnie nasze przynoszą stratę. Myślę, że słuszność tego zdania przyznają mi wszyscy, którzy chmiel uprawiają.

Otóż zapytuję o zdanie: co robić? Czy przyczyny niskich cen chmielu leżą w nadprodukcji — czy też prawdą jest, że browary redukują swoje potrzeby wskutek— jakoby używania innych zastępczych środków? Starsze chmielniki, sąsiedzi moi już zniszczyli. Kupcy — cieszą nadzieją przyszłości. Jeżeli prawda leży w wyż wymienionych — przyczynach — to niema się co łudzić, bo najobfitszy zbiór przy dzisiejszych cenach robocizny nie opłaci kosztów produkcji. Obecnie proponują 50 koron za 50 klgr. z gwarancją jakości! Przy tej cenie i warunkach kto rachuje — produkować przecież nie może.

Henryk Karczewski.

Pytanie 30. Czy wody, które na wiosnę po raptownem stajaniu śniegów, przez dni kilka na łąkach stoją spłukują (spływając wolno), gdyż spad nieznaczny, nawozy (sól potasową i tomasynę) w jesieni wysiane — czy ewentualnie nie należy wysiać dopiero na wiosnę po spłynięciu wód? *J. B.*

Odpowiedź na pytanie 78 (1908). (*W sprawie zaliczkowania bydła przez Stanisławowską Spółkę ziemską*). W numerze 49 „Rolnika“ z roku zeszłego czytałem zapytanie jednego z interesowanych, czy i o ile zaliczkowanie bydła opasowego przez Spółkę ziemską w Stanisławowie odpowiada potrzebom ziemian, oraz czy kto z niego korzystał i z jakim rezultatem. Dziś po ukończeniu roku gospodarskiego, po sprzedaniu opasów w Wiedniu mogę na to pytanie wyczerpującą dać odpowiedź. Byłem jednym z pierwszych, którzy z tej formy kredytu, w roku 1908 korzystali. Odniosłem się do Spółki o zaliczkę na 26 wołów w czerwcu roku minionego, i otrzymałem takową bezzwłocznie; woły zakupione zostały na mój rachunek, przez agencję sprzedaży materjału rzeźnego przy Komitecie c. k. galic. towarz. gospodarskiego. Otrzymałem żądany towar pierwszej jakości; woły gatunkowo doskonałe; maściste; grubokościste do robót i opasu znakomite; w czem, przyznaję to z przyjemnością, wyłączna zasługa pana Bohosiewicza, delegata agencji, który woły zbierał. Po niezapomnianych: Głuchowskim i Szadbey'u dziś pan Bohosiewicz słusznie jest uznawanym za najlepszego znawcę w tym kierunku. Woły odebrałem zdrowe, doskonałe; a last-butt not least; zupełnie nie drogo kupione. Na tem pierwsza czynność Spółki ziemskiej była zakończoną – zaliczkę dała — agencja woły dostawiła, oczekiwałem rozwikłania interesu; sprzedaży — obrachunku, i tu znów nie mogę inaczej jak tylko z zupełnem zadowoleniem o interesie całym, na pytanie, w „Rolniku“ zamieszczone, odpowiedzieć. W ciągu trwania opasu wołów Spółka ziemska wysyłała swego funkcjonarjusza celem przekonania się na miejscu o stanie tychże, co tylko za dobre i wskazane uważam; zapytywała czy odstawić ma sama gotowe opasy, czy też to bez współdziałania Spółki uczynię; jednem słowem, szła mi Spółka w każdym kierunku na rękę. Po sprzedaży wołów w czerwcu na targu wiedeńskim otrzymałem bezzwłocznie obliczenie i należną mi resztę; co więcej — zamiast 1% prowizji umówionej listem umownym, policzono mi tylko pół procent per anno, z czego zupełnie zarzutu nie robię; tak, że pod każdym względem byłem najzupełniej z zawartego interesu zadowolony. Ale że na świecie „nic bez ale“, przecież byłbym był rad, aby Spółka ziemska w Stanisławowie postarała się o wyższe ceny na rynkach światowych za opasowe woły – byłbym na moich znacznie więcej zarobił. – Miejmy nadzieję, że przy staraniach jakie Dyrekcja Spółki czyni — i to niemożliwe zdziała.

Kazimierz Przybysławski.

Odpowiedź na pytanie 26 w Nr. 23 „Rolnika“. Dyrektor dóbr Porudno o. p. Jaworów pan Adam Chlebowicz wydał broszurę pod tytułem „Uprawy łąkowe torfowiska nizinnego“. Bardzo przystępnie napisana broszurka może panu być pomocną przy osuszeniu 20 morgowego pastwiska torfowego. Najlepiej udać się wprost do pana Chlebowicza z prośbą o broszurkę, gdyż w księgarniach broszurki tej nie dostanie. *Tadeusz Hołobóg.*

Odpowiedź na pytanie 27 w Nr. 26 „Rolnika“. *Ogólne uwagi co do wapnowania roli:* Wapno na ziemiach średnio wilgotnych, kwaśnych sprawia nadzwyczajne skutki; błogie też skutki wywiera na podglebie, bo roztwarzając je, czyni przystępnem dla korzeni roślin. Wapnienie przyczynia się do większego ogrzewania się ziemi. Działa doskonale na ziemie podlegające chwilowemu zawilgotnieniu i wogóle na grunty zwięzłe, zimne, gliniaste. Przyspieszając jednak rozkład części mineralnych ziemi i próchnicy, jest korzystne tylko w gruntach bogatych w dawną siłę, przy jednoczesnem gnojeniu. W gruntach niesilnych prędko może wyjałowić zupełnie rolę.

Jako regułę przeto można przyjąć, że za wyjątkiem gruntów wapiennych i suchych a czystych piasków, na wszystkich innych gruntach wapno, dane w odpowiedniej ilości, daje znakomite rezultaty.

Na pytanie, ile wapna użyć pod daną roślinę, powinien rolnik znaleźć odpowiedź, poznawszy dokładnie swoje pola. Dla badawczego oka rolnika najlepszą wskazówką braku wapna w roli jest znaczna ilość szczawiku w koniczynach. Ile zaś ctn. wapna dać na morgę, najlepiej dojść do tego: 1) drogą próbnych poletek, 2) analizą chemiczną ziemi, 3) za pomocą aparatu do stwierdzenia ilości wapna w ziemi, dra Maksa Passona aparat taki nabyć można pod adresem: F. Tiessen Fabrick chemischer Apparate, Breslau, Schmiedebrücke 30/32, kosztuje 15 marek.

Tak praktyka, jak i teorja zgadzają się na minimum 10 ctn. wapna, zaś maksimum 40 ctn. wapna palonego, mielonego o zawartości wapna gryzącego 90 – 95% — na morgę (1600 kw. sążni).

Za wapno najwdzięczniejsze są: lucerna, koniczyny, rośliny strączkowe za wyjątkiem łubinu, tytoń, rzepak, buraki cukrowe. Z kłosowych: jęczmień, owies. Rajgras nie lubi wapna. Pod kartofle dawać wapno bardzo oględnie.

Z zasady wapnujemy z wczesną wiosną, jak tylko pole oschnie i można bronować, dobrze jednak jest wapnić pola wczesną jesienią po zbiorze okopowych. Wapno suche, dobrze zmielone, powinno się w suchy i bez wiatru czas rozsypać i dobrze bronami z ziemią zmieszać. Jeżeli dajemy znaczniejszą ilość wapna, t. j. wyżej 10 ctn. na morg, to lepiej go płytko przyorać. Im wcześniej da się wapno przed siejbą, tem lepiej, małą jednak ilość wapna można dać przy ostatniej orce. Unikać należy przysypywania wapnem nawozu, bo wnet by się z nawozu ulatniał amoniak; dlatego wapno rozsypywać w pewien czas po przyoraniu nawozu. Używając przy wapnieniu sztucznych nawozów, nie powinno się sztuczne nawozy równocześnie z wapnem rozsypywać, lecz co najmniej w 4 tygodnie po zasianiu wapna. Na gruntach lżejszych używać słabszego wapna, t. j. mającego 40—50% wapna gryzącego. Wogóle lepiej pola wapnić częściej, a w małej ilości, jak rzadziej a mocno. Najkorzystniejszem jest średnie wapnowanie co 4 do 5 lat.

Lucerna lubi dużo wapna a udaje się najlepiej na gruntach rędzinnych. Na piaskach, glinach mokrych i w położeniach bardzo nizkich, nie udaje się. Długi korzeń lucerny wskazuje nam, że roślina ta żyje więcej podglebiem, podglebie przeto powinno być bogate w pokarmy. Tam, gdzie to możliwe, lepiej jest pole pod lucernę zregulować. W każdym razie powinno się dać głęboką orkę z pogłębiaczami. Lucernę można siać od kwietnia do sierpnia. Najlepiej jest pole, nie będące w rotacji, na lucernik przeznaczać, takowe dobrze wyrobić, silnie nawozić dobrze przegniłym obornikiem, ten przyorać i przed zimą odsypać z pogłębiaczami. Z wiosną, jak tylko pole obeschnie, takowe zwapnić, w 4 tygodnie po zwapnieniu zasiać rzadko jęczmień, owies lub hreczkę, a gdy te podrosną, siać lucernę z domieszką niewielką koniczu czerwonego. Lucerna w pierwszych latach słabo rośnie, dlatego koniczyna wypełnia prożnię, a gdy zginie, lucerna się już tak rozkrzewi, że nie dopuści zachwaszczenia. W pierwszym roku po zasianiu, jeżeli lucernik jest zachwaszczony, dobrze go opielić. W następnych latach można bez obawy bronować ciężkiemi bronami i to tak wiosną jak i jesienią. Jeżeli lucerna w pierwszym roku bardzo by wyrosła, lepiej jej nie kosić, gdyż młode roślinki mógłby mróz uszkodzić. Lepiej przeto kosić w następnym (drugim) roku i to przed samem okwitnieniem. W drugim roku w dwa tygodnie po zbronowaniu lucernika dobrze jest go gipsować; gipsowanie powtarzać co dwa lata. W razie gdyby gipsowanie wypadło zbyt kosztownie, dobrze jest posypywać lucernik corocznie z wiosną po rosie popiołem drzewnym, którego w znacznej ilości mogą dostarczyć miejscowi wieśniacy. Przykrywanie na zimę lucernika cienką warstwą nawozu, przyczynia się do jego dobrego utrzymania. Nawóz ten z wiosną bronami się zbiera. Nie radzę zakładać lucerniki w młodych sadach. Już w 3 roku występują na młodych drzewach owocowych czarne plamy, a boczne gałęzie tych drzewek usychają. Starsze drzewa owocowe są odpowiedniejsze i nie podlegają tej chorobie powszechnie przez ogrodników naszych rakiem zwanej. *Tadeusz Hołobóg.*

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 12. lipca do 18. lipca 1909.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9. w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
12 p.	30·4	29·2	30·2	14·8	23 2	15·3	25·4	13·6	10 1	13 9	9·5	81	65	73	E 3	SW 1	W 1	2	2	6	0·6	●
13 w.	30·2	33·5	35·8	14 6	18·1	14·9	20·4	10·5	9·0	11 2	11 1	73	73	83	W 9	W 7	W 5	10	8	3	1·8	●
14 ś.	37·7	38·3	38·6	12·4	16 3	13 9	17·5	11·7	8·9	8 2	9·3	85	60	79	NW 4	NW 4	W 5	10	10	9	0.2	●
15 c.	39·2	38·8	39·5	14·5	20·7	14·7	21 0	12·4	10·4	12·3	10 1	85	67	82	W 4	W 4	W 1	10	4	4	1·2	●
16 p.	40·0	39·3	39·2	13·6	20 6	16·0	22 5	12 0	10·4	12 2	12·2	90	67	90	W 1	N 1	SW 1	9	9	6	2·1	●
17 s.	38·9	38·8	39·4	15·0	21 4	16·2	23·4	11 9	11·0	14·2	12 0	87	75	87	0	0	W 3	4	10	10	7·3	●
18 n.	42·1	42·2	42·3	15·7	22·5	17 7	23·0	14·4	11·0	10·9	10·8	83	53	71	W 3	0	W 2	3	0	5	—	

Nakładem c. k. Gal. Tow. Gosp. — Odpowiedzialny redaktor: **Dr. Jan Paygert.**